Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 3.03.2025 www.osw.waw.pl

Rosja kusi Trumpa: przyjazne oferty i twarde negocjacje

Marek Menkiszak

Wobec zmiennej retoryki i działań administracji Donalda Trumpa Moskwa skupia się na tych ich elementach, które postrzega jako korzystne dla siebie. W odpowiedzi Kreml realizuje dwutorową taktykę. Z jednej strony wysyła pozytywne sygnały i formułuje oferty (gospodarczej) współpracy z USA, z drugiej zaś prowadzi twarde negocjacje, powtarza swoje żądania i kontynuuje działania ofensywne na Ukrainie.

Nadzieje i obawy Moskwy

Zarówno wypowiedzi przedstawicieli władz rosyjskich, narracje propagandy, jak i podejmowane działania wskazują, że z dojściem do władzy w USA Trumpa Kreml wiązał duże **nadzieje**. Moskwa oczekiwała, że:

1. W swoim dążeniu do poważnej zmiany personalnej, instytucjonalnej i ideologicznej w USA **Trump skupi się na problemach wewnętrznych, co ograniczy zaangażowanie Waszyngtonu w kluczowych dla Kremla obszarach**. Masowe czystki częściowo sparaliżują funkcjonowanie amerykańskiej administracji, a inne posunięcia pogłębią polaryzację polityczną i wywołają protesty. Optymalnie doprowadzi to do głębokiego kryzysu politycznego, znacząco osłabiającego Stany Zjednoczone.
2. Radykalna retoryka i działania nowej administracji USA w sferze relacji handlowych (protekcjonizm i nowe cła) i bezpieczeństwa (wycofywanie sił amerykańskich, zwłaszcza z Europy), zerwanie z polityką ochrony klimatu, hasła antyliberalne i poparcie dla ugrupowań skrajnie konserwatywnych **przyczynią się do kryzysu w stosunkach Waszyngtonu z sojusznikami** (przede wszystkim z Unią Europejską i jej kluczowymi państwami członkowskim). Optymalnie spowoduje to destrukcję Zachodu jako wspólnoty i paraliż kluczowych jego instytucji (w szczególności NATO), co stworzy okno możliwości dla Rosji i innych antyzachodnich państw.
3. Transakcyjne podejście Trumpa, w powiązaniu z brakiem większego zainteresowania Kijowem i gotowości dalszego jego wspierania, a także chęcią szybkiego uzyskania wizerunkowego sukcesu poprzez wynegocjowanie pokoju na Ukrainie, **będzie sprzyjać daleko idącym ustępstwom Waszyngtonu wobec Moskwy w kwestii warunków zakończenia wojny**. Optymalnie, wraz z trwająca rosyjską presją militarną na froncie ukraińskim, doprowadzi to do faktycznego podyktowania przez Kreml warunków zamrożenia konfliktu, opartych w dużym stopniu na jego wcześniejszych żądaniach. W praktyce będzie to oznaczało legalizację naruszenia integralności terytorialnej Ukrainy, ograniczenie jej suwerenności, demilitaryzację, ale też zniesienie zachodnich sankcji przeciwko Rosji oraz istotną redukcję aktywności wojskowej USA i NATO w szeroko rozumianym sąsiedztwie FR.

Moskwa nie była jednak wolna od **niepokoju** wynikającego przede wszystkim z cech charakteru Trumpa, jego nieprzewidywalności, zmienności i gotowości do szybkiego podejmowania radykalnych decyzji. Jak się wydaje, najbardziej obawiała się scenariusza, w którym:

1. Trump, zgodnie z hasłem „pokoju opartego na sile", podejmie **próbę narzucenia warunków zakończenia wojny na Ukrainie, które tylko w części będą uwzględniać żądania Rosji** (zamrożenie konfliktu na obecnej linii rozgraniczenia, odłożenie członkostwa Ukrainy w NATO, jedynie złagodzenie antyrosyjskich sankcji), a w przypadku oporu Moskwy zastosuje środki presji militarnej i gospodarczej. Pierwsze sprowadzałyby się do doraźnego zwiększenia wsparcia wojskowego dla Ukrainy i zniesienia ograniczeń w wykorzystywaniu przez nią zachodniej broni. Drugie – do poszerzenia amerykańskich sankcji przeciwko Rosji, zwłaszcza w najbardziej wrażliwej dla Moskwy sferze energetycznej, oraz szerszego zastosowania sankcji wtórnych, uderzających w handel Rosji z państwami niezachodnimi.
2. **USA wywrą skuteczną presję na sojuszników**, w szczególności państwa europejskie, aby te podniosły wydatki na obronę i zacieśniły współpracę energetyczną i zbrojeniową z Waszyngtonem w celu wzmocnienia własnych zdolności wojskowych i odporności gospodarczej wobec Rosji.
3. **Trump podejmie radykalne działania przeciwko państwom będącym faktycznymi sojusznikami Rosji.** Po pierwsze, wobec Iranu – w najgorszym scenariuszu poprzez wspólną z Izraelem operację wojskową służącą zablokowaniu wojskowego programu nuklearnego i/lub próby zmiany reżimu w Teheranie. Po drugie, wobec Chin – głównie poprzez środki wojny handlowej, co w najgorszym scenariuszu przyczyni się do poważnego osłabienia ChRL i/lub podyktowania jej porozumienia gospodarczego korzystnego dla USA. Tym samym osłabi to globalny antyamerykański front z udziałem Rosji i ograniczy zdolności de facto sojuszników do wspierania Moskwy.

Rosyjska perspektywa na postawę administracji Trumpa

Działania i retoryka Trumpa oraz przedstawicieli jego administracji zawierają elementy wskazujące na możliwość urzeczywistnienia się zarówno rosyjskich nadziei, jak i (w mniejszym stopniu) niepokojów. Dla Moskwy kluczowe były jednak te przejawy postawy Waszyngtonu, które oceniała jako korzystne:

1. **Decyzja Waszyngtonu o rozpoczęciu oficjalnego dialogu z Władimirem Putinem i normalizacji relacji dyplomatycznych.** Przełamywało to jego izolację ze strony USA i zachęcało innych liderów zachodnich do nawiązania kontaktu (także w obawie przed rosyjsko-amerykańskim porozumieniem ponad głowami sojuszników). Z kolei zniesienie restrykcji w funkcjonowaniu przedstawicielstw dyplomatycznych dawałoby Rosji lepsze możliwości dostępu do amerykańskich elit, w tym realizacji działań wywiadowczych i propagandowych.
2. **Oznaki pośpiechu Trumpa w kwestii uregulowania konfliktu na Ukrainie** (wypowiedzi o porozumieniu w ciągu 100 dni, sugestie możliwego szybkiego szczytu Trump–Putin, medialne przecieki o amerykańskim pomyśle „wielkanocnego" zawieszenia broni na Ukrainie – od 20 kwietnia). Stawiało to Rosję w korzystnej pozycji negocjacyjnej,

zwiększając w jej ocenie szanse na forsowanie swoich żądań, tym bardziej że deklaracje przerwania finansowego i wojskowego wspierania Kijowa przez USA oraz niewysyłania sił amerykańskich w celu pokonfliktowej stabilizacji osłabiają pozycję Ukrainy i generują problemy w stosunkach transatlantyckich.

3. **Deklaracje zainteresowania administracji Trumpa współpracą z Rosją**: gospodarczą (eksploatacja zasobów surowców krytycznych i realizacja projektów energetycznych), regionalną (np. w kwestii programu nuklearnego Iranu) i globalną (próba rozluźnienia sojuszu rosyjsko-chińskiego). Sugeruje to potencjalną gotowość Waszyngtonu do zniesienia sankcji (takie zapowiedzi padały wprost), dalej idącej normalizacji relacji, swoistej nowej wersji amerykańsko-rosyjskiego resetu. W percepcji Moskwy taka postawa utrudni ewentualne podjęcie szkodliwych dla niej decyzji (zob. wyżej). Ewentualne poluzowanie lub zniesienie sankcji pozwoliłoby jej przezwyciężyć trudności gospodarcze i przyspieszyć militarne przygotowania do przyszłej fazy agresji. Próba administracji Trumpa „odciągania Rosji od Chin", o czym wprost mówił sekretarz stanu Marco Rubio, nie naruszyłaby natomiast de facto sojuszu rosyjsko-chińskiego. Wzmocniłaby jednak pozycję Moskwy w nim, stwarzając przesłanki do wytargowania przez nią większych korzyści od Pekinu, nasilenia wsparcia gospodarczego i poprawy – na korzyść Rosji – warunków kooperacji, w tym energetycznej.

Taktyka Moskwy: przyjazne oferty…

W sytuacji wznowienia formalnego dialogu amerykańsko-rosyjskiego Moskwa zastosowała taktykę dwutorową. Pierwszym jej elementem była demonstracyjnie przyjazna retoryka, w tym oferty współpracy, drugim – ignorowanie niektórych amerykańskich postulatów, stawianie warunków i żądań.

Za pozytywny przekaz wobec Trumpa odpowiada przede wszystkim sam Putin, który głównie chwali amerykańskiego prezydenta oraz przychylnie ocenia toczone rozmowy i ich perspektywy. Strona rosyjska skupia się na ofercie gospodarczej, forsując realizację trzeciej z wymienionych przez sekretarza stanu Rubio ścieżki dialogu, za którą odpowiedzialny jest szef Rosyjskiego Funduszu Inwestycji Zagranicznych Kirił Dmitrijew. Ten ostatni wypowiadał się bardzo optymistycznie o szansach poważnego postępu (w ciągu kilku miesięcy) w rozmowach na ten temat. Strona rosyjska wspominała w szczególności o wspólnych projektach w Arktyce (najprawdopodobniej chodzi o wydobycie ropy i gazu na rosyjskim szelfie na Morzu Arktycznym – projekty te objęte są amerykańskimi sankcjami) i współpracy w kosmosie.

Podnoszono także kwestie potencjalnej kooperacji w eksploatacji rosyjskich zasobów metali ziem rzadkich i surowców krytycznych (tego samego dnia, kiedy prezydent Trump wyraził zainteresowanie taką współpracą na Kremlu, odbyła się narada pod przewodnictwem Putina w sprawie realizacji rosyjskich planów w tym zakresie). W swoistej reakcji na porozumienie amerykańsko-ukraińskie o wspólnej eksploatacji złóż surowców krytycznych na Ukrainie Kreml zasugerował taką współpracę m.in. na terytoriach okupowanych przez siły rosyjskie. Ma to w jego intencji sprzyjać próbie legalizacji ich aneksji w ramach przyszłego porozumienia pokojowego.

Wybór sfery gospodarczej na potrzeby formułowania **pozytywnej oferty Moskwy** wobec Waszyngtonu wynika z kilku przyczyn.

Po pierwsze, sprzyja decyzji o zniesieniu sankcji przeciw Rosji, co jest jednym z jej priorytetów. Taka decyzja nie tylko bardzo pomogłaby gospodarce i siłom zbrojnym FR, lecz także stanowiłaby dla tamtejszej elity symbol zwycięstwa w konfrontacji z Ukrainą i Zachodem. Byłaby też czynnikiem przyspieszającym odbudowę potencjału militarnego Rosji w ramach przygotowań do kolejnej fazy agresji.

Po drugie, faktycznie zastępuje brak pozytywnej oferty Moskwy w sferach politycznej i bezpieczeństwa. Rosja nie jest bowiem gotowa m.in. na ograniczenie swojej współpracy z Iranem (będącym ważnym sojusznikiem w jej konfrontacji z Zachodem, dostawcą broni do Rosji i stanowiącym potencjalny korytarz transportowy), co najwyżej może zaoferować powstrzymanie się od jej zacieśniania (np. od nieprzekazywania technologii nuklearnych i rakietowych). Tym bardziej Moskwa nie zamierza rozluźniać sojuszu strategicznego z Pekinem (od którego uzależniła się gospodarczo i z którym pogłębia kooperację polityczną i wojskową). Zapewne uważa jednak, że (co zasugerował publicznie sekretarz Rubio) Waszyngton chce jedynie poszerzyć Moskwie pole do równoważenia znaczenia tych partnerów, co ta zapewne skwapliwie wykorzysta.

Elementem taktyki Moskwy jest **wybieranie sobie interlokutorów z bezpośredniego otoczenia Trumpa i swoiste „inwestowanie" w nich**. Dotyczy to w szczególności specjalnego przedstawiciela prezydenta USA ds. Bliskiego Wschodu Stevena Witkoffa (uczestnika negocjacji w Rijadzie), który ujawnił, że podczas swojej wizyty w Moskwie w lutym 2025 r. (związanej z pertraktacjami na temat zwolnienia więzionego w Rosji Amerykanina) rozmawiał z Putinem przez trzy i pół godziny. Witkoff bardzo pozytywnie wypowiadał się później o perspektywach współpracy amerykańsko-rosyjskiej i powtarzał szereg zbieżnych z rosyjską propagandą tez o wojnie rosyjsko-ukraińskiej.

…i twarde negocjacje

Przedstawiciele Moskwy publicznie sugerowali, że organizacja szczytu Trump–Putin wymaga czasu i odpowiedniego przygotowania, podtrzymując zarazem zaproszenie dla prezydenta USA do udziału w obchodach zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami 9 maja w stolicy Rosji. Jednocześnie Moskwa uważnie obserwuje retorykę administracji Trumpa i szybko reaguje na pojawianie się krytycznych dla niej elementów (tak było chociażby z odnotowanymi z zaniepokojeniem przez rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa zarówno zapowiedziami sekretarza obrony Pete'a Hegsetha ewentualnego zaostrzenia polityki Waszyngtonu, jak i późniejszym wycofaniem się z nich).

Rosyjska retoryka sugeruje, że **Moskwa twardo negocjuje z USA i zamierza testować, jak daleko są one gotowe uwzględniać jej maksymalistyczne żądania**. Po stronie Kremla negatywne sygnały formułowali zwłaszcza szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow i jego zastępca (odpowiadający za zachodnie portfolio) Siergiej Riabkow.

Moskwa, pozytywnie oceniając atmosferę rozmów z Amerykanami, przypomina m.in. o konieczności odniesienia się do „praprzyczyn konfliktu" (aluzja do wysuwanych w ostatnich dekadach rosyjskich żądań w sferze bezpieczeństwa europejskiego w odpowiedzi na „antyrosyjską" politykę USA i NATO).

Przedstawiciele Kremla (głównie Ławrow i Riabkow) deklarowali również sprzeciw wobec ewentualnego rozmieszczenia na Ukrainie („w jakiejkolwiek formie") sił zachodnich jako gwarantów przestrzegania zawieszenia broni (mimo że prezydent Trump twierdził, iż Putin nie ma nic przeciwko temu). Ci sami zapowiadają także, że ewentualna linia rozgraniczenia

w ramach zawieszenia broni nie może pokrywać się z obecną linią frontu, ponieważ musi uwzględniać anektowanie przez Rosję czterech ukraińskich obwodów w ich granicach administracyjnych. Sugeruje to konieczność wycofania się z nich części sił ukraińskich. Podkreślają też, że na „pozostałych obszarach Ukrainy" nie może obowiązywać „antyrosyjskie" ustawodawstwo, co nawiązuje do hasła „denazyfikacji" tego państwa.

Przede wszystkim jednak nie spadła intensywność rosyjskich działań zbrojnych na Ukrainie, zarówno sił lądowych, jak i powietrznych, wywołujących poważne szkody i liczne ofiary. Moskwa sugeruje zarazem wyraźnie, że zawieszenie broni będzie możliwe jedynie w ramach szerszej politycznej regulacji, a nie jako wstęp do niej, i traktuje to jako kluczowy czynnik wzmacniający jej pozycję w negocjacjach.

Najnowsze napięcia amerykańsko-ukraińskie, istotnie osłabiające pozycję Kijowa, będą sprzyjać usztywnieniu rosyjskiego stanowiska negocjacyjnego. Kreml liczy przy tym, że równolegle będą narastać również spory amerykańsko-europejskie.